Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 9. KRAKÓW, DNIA 26 LUTEGO 1928 R. ROK IV.



Co nam bezbożnicy obiecują?

Rozdział Kościoła od Państwa.

Pisma, pisemka, odezwy, programy i niezliczona liczba krzykaczy wiecowych nieustannie obiecują raj w Polsce, jeżeli zaprowadzony zostanie rozdział Kościoła od państwa. Teraz, przed wyborami otwarcie tem hasłem agitują listy: 2, 3, 10, 12, 13, 16, 23 i inne bez większego znaczenia.

Każdy człowiek, a politycy i mężowie stanu szczególnie, mają dbać w swej działalności: o chwałę Bożą i o dobro ogółu. Polityk, poseł, senator, wójt, urzędnik, starosta, wojewoda, minister i wszelki inny mąż stanu, jeżeli zaniedba jeden z tych dwóch obowiązków, spełnia źle swą pracę.

Człowiek składa się z ciała i z duszy, życiem naszem kierują władze, odpowiedające tym dwom częściom składowym: duchowna (starająca się o dobro duszy) i świecka (dbająca o dobro ciała).

Współpraca ciała z duszą zapewnia nam życie i rozwój, taksamo współpraca władzy świeckiej z władzą duchowną jest dobrodziejstwem dla obywateli, podlegających obu władzom. Ta współpraca między obu władzami różne przybiera formy wzajemnej życzliwości i pomocy.

I tak liczne państwa (dziś 35) utrzymują dyplomatyczne stosunki ze Stolicą Apostolską. Rządy mają swych posłów, względnie ambasadorów przy Watykanie, Ojciec św. zaś nuncjuszów apostolskich przy rządach. Z wyjątkiem Rosji, protestanckich państw na północy Europy oraz schizmatyckiej Bułgarji i Grecji na południu, wszystkie państwa Europejskie mają swych urzędowych przedstawicieli w Watykanie.

W dzisiejszych czasach dyplomatyczne tylko stosunki nie uchodzą już (jak dawniej) za znak prawdziwej przyjaźni między najwyższą władzą duchowną Ojca św. i państw poszczególnych. Tym znakiem jest dziś konkordat, t. j. porozumienie pisemne we wszystkich lub w kilku zagadnieniach, które mogą wywołać spór między obu władzami. Nasz konkordat n. p. nie obejmuje spraw małżeńskich, a świeżo zawarty konkordat z Litwą uporządkowuje jasno i w myśl nauki Chrystusa tę niesłychanej doniosłości sprawę. Przed paru tygodniami ogłoszony „Modus vivendi" (sposób współżycia) między stolicą Apostolską a Czechosłowacją nie obejmuje znów spraw szkolnych, o czem nasz kondordat zawiera wyraźne postanowienia.

Odpowiednio do podwójnego przykazania Nowego Testamentu miłości Boga i bliźniego, obie władze mają dążyć do miłości i sprawiedliwości we wzajemnych stosunkach. Rozdział Kościoła od państwa nie odpowiada temu zasadniczemu założeniu i w stosunkach między władzą duchowną a świecką należy uważać taki rozdział za rzecz niepożądaną, jeżeli nie wysoce szkodliwą.

Niedużo państw żyje w niezgodzie ze stolicą apostolską. Rozdział Kościoła od państwa istnieje: we Francji, w Australji, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i w Meksyku; z państw niekatolickich w schizmatyckiej Rosji i w mahometańskiej Turcji (od lat kilku).

W Australji, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych, rozdział nie był i nie jest połączony z prześladowaniem religji. Te dwa państwa przestrzegają ściśle tak zw. wolność religijną. Kościół buduje n. p. w Stanach Zjednoczonych kościoły, szkoły, uniwersytety, szpitale, zakłady wychowawcze i t. d. Wszystkie te budynki są własnością biskupstwa. Egzamina w szkołach katolickich są równouprawnione z państwowemi. Mimo rozdziału, Kościół katolicki rozwija się tam świetnie i katolicy Stanów Zjednoczonych nie życzą sobie wcale zmienienia tego rozdziału. Wśród licznych wyznań protestanckich, nauczających różne niedorzeczności, Kościół katolicki wyrasta tam na potężną przystań Prawdy. Gdy w r. 1787 uchwalono konstytucję Stanów Zjednoczonych, która zapewnia nie krępowaną niczem wolność dla wszelkich wierzeń religijnych, wówczas znajdowało się w Stanach 84 księży katolickich i 30.000 wiernych. Dziś na 118 miljonów mieszkańców liczba katolików przekracza już 19 miljonów i między kilkuset wierzeniami religijnemi katolicy zajmują dziś — co do liczby — pierwsze miejsce. I kto wie czy daleka jest chwila, która zmusi Washington do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Ojcem św.? W każdym razie dzisiejsza życzliwość rządu Stanów dla Stolicy Apostolskiej daleko wykracza poza zimne uczucia „rozdziału".

To też nasi „postępowi" politycy inaczej sobie wyobrażają w Polsce rozdział Kościoła od państwa. Jeżdżą do Francji i tam się uczą — od masonów — sposobów walki z Kościołem. Jeden z socjalistycznych zwolenników rozdziału b. pos. Żuławski przejechał się przed rokiem nawet do Meksyku i w pismach czerwonych pod niebiosa wychwalał okrutne rządy Callesa.

Rozdział., który listy wyborcze: 2, 3, 10, 13 z takim zapałem zapowiadają, ma być wzorowany na Francji i Meksyku. Nie byłaby to amerykańska wolność religijna, lecz pozbawienie katolików nawet cienia wolności. Po rozdziale we Francji (1905) ze wszystkich szkół wyrzucono krzyże i nauczanie religji; ze wszystkich podręczników szkolnych wymazano słowa: Bóg, religja, Jezus Chrystus, niebo, piekło, święty i t. d. Wszystkie świątynie, wszelkie zabudowania kościelne, zakonne jednem rozporządzeniem ministerjalnem przelano (t. j. skradziono) na własność państwa. Na kościołach wyryto trzy słowa „wolność, równość, braterstwo", — jakby na spoliczkowanie tych słów, gdyż Kościół do dnia dzisiejszego nie jest we Francji ani wolny, ani równy z innemi wyznaniami. Katolicy, chcąc się modlić w świątyniach, muszą mieć na to zgodę rady gminnej. Gdyby się tylko na zgodzie kończyło! Muszą płacić czynsz dzierżawny gminie, która jako „właścicielka" może kościół oddać w użytek więcej dającemu. Zakonnikom i zakonnicom odmówili prawa pobytu we Francji, ale prawa tego nie poskąpili masonom i sekciarzom.

Rozdział trwa jeszcze we Fwancji, ale w formie złagodzonej. Ustaw antykościelnych nie zniesiono jeszcze, ale rząd francuski, przerażony następstwami rozdziału, w r. 1919 nawiązał stosunki dyplomatyczne z Watykanem, a katolicy, nauczeni prześladowaniem karności i jedności, wytrwale dążą do obalenia rozdziału i przywrócenia konkordatu. We Francji skończy się lada chwila kosztowna zabawa w rozdział kościoła od państwa, a u nas listy: 2, 3, 10, 13 i inne mniejsze, chciałyby nas obdarzyć tym kwiatuszkiem masońskim.

(*O wszystkich »przyjemnościach« i »korzyściach« rozdziału napiszemy w numerze następnym).*

M.

EWAGELJA NA I-SZĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Według św. Mateusza rozdz. IV.

Onego czasu, Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś djabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, oddasz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie. Albowiem napisane jest: Pann Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

W całym tygodniu od 27. lut. — 3 marca nie przypada ani jedna uroczystość Świętego. We wszystkie dni Msza św. odprawiana będzie z dnia, w Wielkim Poście bowiem każdy dzień ma swoją odrębną Mszę św.

Na 29. II., 2. III. i 3. III. przypadają *Suche dni.*

Serce Kościoła świętego.

(Z listu pasterskiego Ks. Bpa Dra Kubiny).

Szybkiemi krokami zbliża się znów czas Wielkiego Postu. Według myśli naszego Kościoła św. czas ten w szczególny sposób ma uprzytomnić nam bolesną mękę i śmierć Boskiego Zbawiciela, ma oderwać dusze nasze od świata i jego spraw, a skierować je do stóp Krzyża św. Poznawszy w rozważaniu pełnem serdecznej skruchy grzechy swoje, mamy przez św. Sakrament Pokuty „ukrzyżować pospołu z Chrystusem starego naszego człowieka, aby zepsowane było ciało grzechu“ (Rzym 6, 6), a łącząc się z nim w św. Komunji Wielkanocnej mamy z Nim zmartwychwstać i odrodzić się do nowego życia. Praca ta nad urobieniem duszy wymaga skupienia wewnętrznego, a w roku bieżącym, niestety, trudniej jest nam zdobyć się na nie, niż w latach innych. Znajdujemy się bowiem w okresie przed wyborami do Sejmu i Senatu. Nie nauczyliśmy się jeszcze przeprowadzać tak ważnej dla narodu i państwa sprawy ze spokojem i godnością, z rozwagą i powagą. Dusze nasze są roznamiętnione w najwyższym stopniu, nienawiść rozrywa w bolesny sposób nasze społeczeństwo, wre walka zażarta na całej linji. Zdawaćby się mogło, jakoby miłość społeczna zamarła między nami. Są to objawy niebezpieczne, bo nie nienawiść, lecz jedynie miłość jest twórczą siłą społeczną. W takich warunkach, nie przecząc wcale niezmiernej ważności wyborów, uważam sobie za tem większy obowiązek uspokoić i podnieść wasze serca, skierowując je ku źródłu wiecznej miłości, owej miłości, która wyrosła z Krzyża św., wypłynęła z ran Chrystusa Pana i żyje w Kościele św. jakby w jego sercu. Dlatego w tegorocznym liście pasterskim chcę mówić do was o Sercu Kościoła świętego.

Czyście zastanawiali się kiedykolwiek, najmilsi moi, nad tym dziwnym organem swego ciała, który nazywamy sercem? Pokornie ukrywa się ono w głębi naszej piersi. Należy do najmniejszych i najskromniejszych organów naszego ciała, a jednak jest najważniejszym ze wszystkich, albowiem serce jest przyczyną krążenia krwi w człowieku, a przez to przyczyną jego życia. Serce wciąga w siebie krew z całego ciała, oczyszcza ją, rozgrzewa i rozsyła z powrotem przez naczynia krwionośne we wszystkie nawet najmniejsze części ciała: w ręce i w nogi, w oczy i uszy, w mózg itd., a z krwią daje pojedynczym członkom życie i łączy je w jedno żywe ciało. W ten sposób, małe, skromne serce jest dla człowieka wprost źródłem życia. A przytem jakby świadome swego zadania jest członkiem najpilniejszym, najpracowitszym. Wszystkie inne członki potrzebują odpoczynku. W śnie zamykają się oczy, odpoczywają usta, uszy, ręce, nogi, nawet sam mózg odpoczywa. Serce nie zna odpoczynku, nawet i we śnie: wciąż pracuje, puka bezustanku dniem i nocą. Gdyby pukać przestało, przestałby żyć człowiek.

Lecz serce jest nietylko źródłem życia cielesnego u człowieka, jest ono także poniekąd źródłem życia uczuciowego. Wszystkie wielkie i piękne uczucia rodzą się w sercu i rozgrywają się za pomocą serca. Gdy porywa nas święty zapał, serce szybciej i głośniej puka i rozgrzewa nas do najwyższego stopnia. Gdy boleść i smutek nas nawiedza, serce się ściska, niekiedy aż pęka z nadmiaru boleści. Przedewszystkiem zaś najwyższe i najszlachetniejsze uczucie, do jakiego człowiek jest zdolny — miłość ma swe źródło w sercu. Nie można wprost pomyśleć sobie miłości bez serca. W sercu jakby na jakim ołtarzu goreje miłość do Boga, miłość dzieci do rodziców, a rodziców do dzieci, miłość między małżonkami, miłość do ojczyzny. Naprawdę śmiało można twierdzić: małe, skromne, ukryte serce jest największą siłą człowieka, jest źródłem jego życia fizycznego i uczuciowego. Bez niego ciało człowieka stałoby się martwem, bez życia, bez uczucia.

Nasz Kościół św. jest także ciałem. Albowiem, tak powiada św. Paweł: „w i e l e n a s j e d n e m c i a ł e m j e s t e ś m y w C h r y s t u s i e, a k a ż d y z o s o b n a j e d e n d r u g i e g o c z ł o n k a m i“. (Rzym 12,5). Głową tego ciała jest Ojciec św. w Rzymie, a członkami są niezliczone miljony katolików, żyjących na całym świecie. Różnią się oni bardzo między sobą: są oddzieleni od siebie przez góry i morza, przez granice państwowe i różnice klasowe, przez zwyczaje i obyczaje, przez języki, a nawet przez inne religje, które wbijają się, jakby kliny między nich. Dlatego Kościół św. potrzebuje serca, któreby łączyło

wszystkie te członki jego w jedno ciało, ożywiało je i zasilało nieustannie krwią życia i rozgrzewało do czynów miłości.

Dzięki Bogu, nasz Kościół św. posiada takie serce. Jest niem sam Chrystus Eucharystyczny czyli Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Jak serce człowieka żyje ukryte w piersi, tak On żyje ukryty w hostji świętej w Kościele Bożym, skromny i ubogi. Jak serce jest źródłem życia i miłości dla człowieka, tak Eucharystja św. jest dla Kościoła św. i jego członków źródłem życia, źródłem miłości a nadto jeszcze źródłem siły społecznej dla świata.

„Gdybyś poznała dar Boży" (Jan 4,10), tak niegdyś zawołał Boski Zbawiciel do Samarytanki przy studni Jakóba. I ja dziś wołam do was: O gdybyście poznali to źródło życia, jakie wam dał Bóg Wszechmogący w darze, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, nigdy nie odłączylibyście się od niego, ale czerpalibyście z niego nieustannie siły życia; takbyście kochali to serce naszego św. Kościoła, jak kochacie własne serce.

Okres Wielkiego Postu w dawnej Polsce.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa czas rozpoczynania Wielkiego Postu bywał w różnych okolicach różny, jedni rozpoczynali post na sześć, inni na siedm, a jeszcze inni na ośm, a nawet i dziewięć niedziel przed Wielkanocą. Pochodziło to z chęci ścisłego utrzymania czterdziestu dni prawdziwego Postu na wzór czterdziestodniowego poszczenia Zbawiciela na puszczy. Ponieważ atoli w okresie sześciu tygodni, obejmujących czterdzieści dwa dni, przypadało sześć niedziel, które postu nie przyjmują, więc około połowy IX w. ustalono, aby Wielki Post rozpoczynał się w środę siódmego tygodnia przed Wielkanocą, czyli w naszą środę „popielcową". W ten sposób wypadało rzeczywiście czterdzieści dni, przeznaczonych na post ścisły.

Wobec jednak zwyczaju wyłączania postu w niektóre dnie, w różnych krajach różne, jak n. p. u Greków w soboty, a u „katechumenów", czyli u przygotowujących się do przyjęcia chrztu w Wielkanoc, we czwartki i t. p., więc znowu następowały przesunięcia czasu w tył o tydzień, dwa i t. d., a czas Wielkiego Postu obejmował okres dni 50, albo 70. Stąd też pochodzą nazwy niedziel, poprzedzających nasz Wielki Post: „pięćdziesiątnica", „sześćdziesiątnica" i „siedmdziesiątnica", a obrzędy kościelne w te niedziele mają wyraźną cechę czasu pokuty.

U nas w Polsce te niedziele noszą nazwy. „zapustna", „mięsopustna" i „starozapustna". Nazwa niedzieli „zapustnej" pochodzi stąd, że ta niedziela najbliżej dotykała postu i zamykała okres „zapościa", czyli „zapustów", trwających od Nowego Roku do Środy Popielcowej. Niedziela „mięsopustna" znowu, po której następował „tłusty czwartek" i „ostatki", do dziś dnia jeszcze u ludu zwane „mięsopustami", zapowiadała swoją nazwą post, czyli „opuszczenie mięsa" (mięsa-opust.) Wyrażenie zaś „niedziela starozapustna" tłumaczy się jeszcze wyraźniej. Od tej niedzieli rozpoczynał się w czasach „starych" post.

Ten „stary post" w dawnej Polsce, obejmujący ów najdłuższy okres dziesięciu niedziel, nie miał tego uzasadnienia, co gdzieindziej. W Polsce bowiem poszczono zawsze przez wszystkie dni Wielkiego Postu i nie trzeba było dni „wyjętych" nadstawiać owemi trzema tygodniami. Przyczyna dziewięcio-tygodniowego postu, zaczynającego się z dziewiątą niedzielą przed Wielkanocą, była w Polsce następująca.

Gdy św. Wojciech zdążał wraz z towarzyszami na dwór Bolesława Chrobrego w Gnieźnie i pytał po drodze włościan o drogę – ci, widząc przed sobą obcych przybyszów, drogi wskazać nie chcieli. Wówczas św. Wojciech rzekł: „Ponieważ mówić nie chcecie na cześć i chwałę Bogu, Imieniem Jego rozkazuję, abyście nadal zaniemówili!" W następnej wsi spotkała pielgrzymów ta sama przygoda i znowu ci, co mówić nie chcieli, zaniemówili. Dopiero mieszkańcy trzeciej wioski wskazali im drogę.

Gdy sława św. Wojciecha, nauczającego w okolicach Gniezna, rozeszła się szeroko po kraju, posłyszawszy o świętym mężu Bożym, dotknięci niemotą włościanie, wybrali się doń, aby okazać swą skruchę i prosić o ratunek w kalectwie. Gdy przybyli na miejsce, kędy św. apostoł kazał, padli przed nim na twarze. Poznał ich św. Wojciech. Widząc zaś ich skruchę, ozwał się do nich: „W Imię Jezusa Chrystusa, przemówcie!"

A gdy znowu powtórzył się cud i niemi przemówili, a następnie wyznali wiarę w Jezusa Chrystusa, św. Wojciecha o chrzest prosili. Św. apostoł, odrodziwszy ich z wody i z Ducha św., dał im ojcowskie upomnienie, aby już nigdy nie byli

tak nieludzcy, jak wówczas, gdy mu drogi do Gniezna wskazać nie chcieli.

Wzruszeni do głębi cudem i oświeceni łaską odrodzenia w Chrystusie, kmiotkowie dopraszali się jednak u św. Męża surowej pokuty za swój niecny czyn. Wówczas św. Wojciech, widząc w nich prawdziwą szczerość, naznaczył im, aby przez jeden rok na podobieństwo niektórych gorliwych chrześcijan, Wielki Post o trzy niedziele wcześniej rozpoczynali

Z wielką pokorą i radością przyjęli poczciwi kmiotkowie ową pokutę i nie tylko przez jeden rok, jak mieli nakazane, ale przez całe życie post ów zachowali. Wielka zaś gorliwość ówczesnych Polan to polecenie św. apostoła, owym kmiotkom jeno dane, tak gorąco podjęła, że rozpoczynanie Wielkiego Postu o trzy niedziele wcześniej rozpowszechniło się wnet w całym kraju i zwyczaj ten trwał w Polsce lat 250. Dopiero w roku 1248 na synodzie we Wrocławiu legat papieski Jakób, późniejszy papież Urban IV, post ten złagodził i do powszechnego zwyczaju czterdziestu dni ograniczył.

Jako pamiątka jednak po św. Wojciechu przez całe tysiąc lat blisko pozostała w Polsce nazwa „niedzieli starozapustnej“.

Ks. Wł. Staich.

Cała Polska uczciła Ojca św.

W niedzielę — 12-go lutego — całą Polskę zasiano uroczystemi akademjami z powodu 6-tej rocznicy Koronacji Ojca św. W Warszawie odbyła się niezwykle uroczysta Akademja papieska w przepełnionej sali Rady miejskiej.

Na akademję przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, ministrowie, dostojnicy Kościoła z kard. Kakowskim i ks. arcybisk. Roppem, oraz ks. biskupem polowym Gallem na czele, wreszcie korpus dyplomatyczny. Sala tonęła w zieleni i udekorowana była chorągwiami o barwach watykańskich i polskich. Akademję zagaił wiceminister gen. Konarzewski, odczytując list komitetu warszawskiego, wysłany do Ojca św. i telegram z podziękowaniem i błogosławieństwem dla Polski, napisany przez kardynała Gaspari'ego. Następnie przemawiali prof. Dębiński, mówiąc na temat „Kościół katolicki i świat nowoczesny“ i p. Hauke, który wygłosił odczyt „Pius XI a Polska“, W części muzycznej wzięła udział orkiestra 21 pp. oraz połączone chóry pierwszego i czwartego gimnazjum. Uroczystość zakończyło przemówienie legata Stolicy Apostolskiej msgr. Chiarlo, który podkreślił gorące umiłownnie, jakiem Ojciec św. Pius XI otacza Polskę i dziękował zebranym, że tak licznie stawili się, aby uczcić rocznicę koronacji Jego Świątobliwości.

W Krakowie odbyło się w katedrze wawelskiej po skończeniu sumy uroczyste „Te Deum“, przyczem odezwały się dźwięki Zygmunta. O godzinie 12 przed południem staraniem komitetu zjednoczonej Sodalicji Marjańskiej w Krakowie odbyła się w sali Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej uroczysta akademja, na program której złożyły się: głębokie przemówienie prof. Uniw. ks. Michalskiego, deklamacje oraz produkcje muzykalne i wokalne.

Druga akademja ku czci Ojca św. Piusa XI, urządzona tegoż dnia w kościele św. Agnieszki, zgromadziła liczną publiczność świecką oraz wiele osobistości miasta, jak pp. generałowie St. Wróblewscy, szef sztabu pułkownik p. Bolesławicz, adw. Dr. Lewartowski, p. M. Szybalski i inni. Program wykonali: ks. Ferd. Machay w zagajeniu przedstawił życzliwość Ojca św. dla Polski i Jego działalność w kierunku zjednoczenia ludów chrześcijańskich i nawracania innowierców. Chóry „Hasło“ i Stow. pomocnic handl. i biur. wykonały hymn papieski „Tu es Petrus“ i wiele innych pieśni, p. M. Chmielowa przy akomp. p. Profica odśpiewała pieśni kościelne, p. prof. Wład. Kozłowski skrzypce, przy akomp. p. Grzegorczykówny wykonał aktualne utwory muzyczne, p. Bladowska odegrała solo fortepianowe, maleńka St. Krzysiówna wygłosiła z werwą wierszyk na cześć Papieża, zaś dzieci ochronki w Ludwinowie odegrały obrazek „Polska Zmartwychwstała“ pod kier. p. F. Wędrychównej. Pocieszającym objawem jest, iż urządzane w tym kościele imprezy znajdują chętnych wykonawców i pobudzają społeczeństwo do zainteresowania się sprawą odnowienia odzyskanych zabytków sztuki i kultu religijnego.

Podobne uroczyste akademje odbyły się we wszystkich większych miastach Polski.



Nowy nuncjusz w Polsce.

Nowozamianowany nuncjusz papieski w Polsce Franciszek Marmaggi urodził się dnia 31 sierpnia 1876 r. w Rzymie, w dzielnicy »Zatybrze«.

W ciągu pierwszych dwudziestu lat swojego kapłaństwa oddawał się pracy wśród młodzieży i robotników »Zatybrza«, zyskując sobie powszechną miłość i szacunek. Opuściwszy rodzinną swą dzielnicę rzymską, Mgr. Marmaggi wstępuje do trybunału Penitencjarji i wykłada równocześnie filozofję prawa na uniwersytecie papieskim św. Apolinarego. Powołany następnie przez Ojca św. do sekretarjatu stanu, do sekcji I-szej, tak zw. »Kongregacji spraw nadzwyczajnych«, dochodzi po wielu latach owocnej pracy, między innemi także i w komisji kodyfikacyjnej prawa kanonicznego, do godności podsekretarza. W sekretarjacie stanu towarzyszami pracy Mgr. Marmaggi'ego byli międy innymi Mgr. Pacelli, obeny nuncjusz w Berlinie, i Ks. Adam Stefan Sapieha, dzisiejszy arcybiskup-metropolita krakowski.

W r. 1920 Mgr. Marmaggi obejmuje nuncjaturę w Bukareszcie, będąc pierwszym nuncjuszem w Rumunji. W dwa lata później Ojciec św. powierza mu delegaturę nadzwyczajną w Konstantynopolu, której zadaniem było zorganizowanie opieki nad ludnością chrześcijańską po wojnie turecko-greckiej.

W rok potem Stolica Apostolska przenosi go w charakterze nuncjusza do Pragi czeskiej. Mgr. Marmaggi pozostaje na tem stanowisku do chwili publicznego uczczenia przez rząd czeski Jana Hussa, co było powodem dwuletniego nieporozumienia między Watykanem a Pragą.

W stosunku do Polski Ks. Arcybiskup Marmaggi ujawniał zawsze wielką serdeczność, która datuje się od lat dziecięcych, od pierwszej komunji św., przyjętej u stóp ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej w kaplicy Braci szkolnych. Tu Mgr. Marmaggi ukończył gimnazjum.

W r. 1920, podczas inwazji bolszewickiej, Mgr. Marmaggi urządził na Zatybrzu wśród swej młodzieży i robotników nabożeństwo, by uprosić zwycięstwo dla oręża polskiego.

Będąc nuncjuszem w Rumunji, Mgr. Marmaggi otaczał serdeczną opieką tamtejszych emigrantów polskich, dbając o zaspokojenie ich potrzeb duchowych i materjalnych. Wychodźców naszych, mieszkających w niedostępnych górach Bukowiny (Vascanti, Starocina, Mesteceni) odwiedzał osobiście, mimo niezwykle trudnej i uciążliwej drogi, niosąc im słowa pociechy i błogosławieństwa Ojca św. Dziś opowiada z upodobaniem o tych swoich wycieczkach do oddalonych siedzib polskich.

Jako nuncjusz praski przyczynił się bardzo do uświetnienia obchodów sienkiewiczowskich w Czecho-Słowacji, związanyeh z przewiezieniem zwłok autora »Quo Vadis?« do Ojczyzny. Za trumną mistrza słowa polskiego Mgr. Marmaggi szedł pieszo aż do dworca kolejowego.

Stracenie 147 Księży katolickich w Meksyku.

Wybitny działacz katolicki w Ameryce, członek Catholic Welfare Conference w Waszyngtonie, p. W. Montavon, w mowie swojej na tygodniu społecznym, stwierdził na podstawie danych urzędowych i prywatnych, że w Meksyku stracono za czas prześladowania 147-miu kapłanów katolickich. Ta jedna liczba starczy, by zobrazować trudne warunki życia katolików meksykańskich.

Walka o moralność publiczną we Włoszech.

Centralne kierownictwo Akcji Katolickiej we Włoszech powołało ostatnio do życia sekretarjaty diecezjalne, których zadaniem będzie zapobiegawcza, zdecydowana i pozytywna akcja w obronie moralności publicznej. Sekretarjaty pracować będą w ścisłej łączności z organizacjami katolickiemi i urzędami państwowemi, a od chrześcijańskich instytutów opiekuńczych, od patronatów, konwiktów i t. d. oczekują szczególniejszej pomocy.

Według „Osservatore Romano“ z dn. 10 b. m. pewien komitet amerykański obstalował we włoskiej firmie Pictrasanta 30.000 krzyży marmurowych na groby amerykańskich żołnierzy, poległych w czasie wojny światowej, pod warunkiem, że w czasie prac nad wykonaniem zamówienia żaden z robotników firmy nie będzie klął. W przeciwnym razie umowa traci swą ważność.

Głosujcie na listy katolickie!

Życiorys Ks. Biskupa Dominika.

J. E. Ks. Biskup-Nominat Dominik urodził się jako syn ziemi kaszubskiej w Gnieżdziewie, powiecie puckim, dnia 7/XI, 1870 r. Studja gimnazjalne odbył naprzód w Collegium Marianum w Pelplinie, dokończył w przepięknem Chełmnie. Odznaczając się od najmłodszych lat szczerą pobożnością, podążył do Seminarjum duchownego w Pelplinie, gdzie pod wodzą światłych profesorów poświęcił się studjom teologicznym. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1897. Był najpierw wikarjuszem od r. 1897 do 1899 w Starym Szotlądzie, przedmieściu Gdańska. Następnie powołano go na kuratusa w Chełmnie do zakładu SS. Miłosierdzia, gdzie działał gorliwie i owocnie jako prefekt w liceum dla dziewcząt aż do r. 1911. Wtedy powołano go jako wiceregensa i ojca duchownego do Seminarjum Duchownego w Pelplinie. Po dziewięciu latach zamianowany został kanonikiem gremjalnym, a krótko potem regensem Seminarjum. Jako spirytuał i rektor Seminarjum wychował liczne zastępy kapłanów, którzy z radością i wdzięcznem sercem przyjmą wiadomość o Jego wyniesieniu na dostojnika Kościoła.

NA DROGI I OPŁOTKI.

Dokąd dążę?

W pewnej szkole zadano raz uczniowi pytanie: do którego z trzech królestw natury należy człowiek, czy do królestwa mineralnego, czy do roślinnego, czy też do zwierzęcego. Zagadnięty po chwili namysłu odpowiedział: „Człowiek należy do królestwa niebieskiego“. I odpowiedział świetnie.

Człowiek żyje na świecie, ale nie dla świata, nie po to, żeby jeść, pić, żenić się, nawozić ziemię, gromadzić majątek i zapewniać sobie i tym, co po nim przyjdą, największą sumę dobrobytu materjalnego. Jedzenie, picie, ożenek i t. d. — to tylko środki, służące do podtrzymywania doczesnego bytowania człowieka, jako jednostki i gatunku. Właściwy zaś cel życia, sens istnienia leży w czem innem.

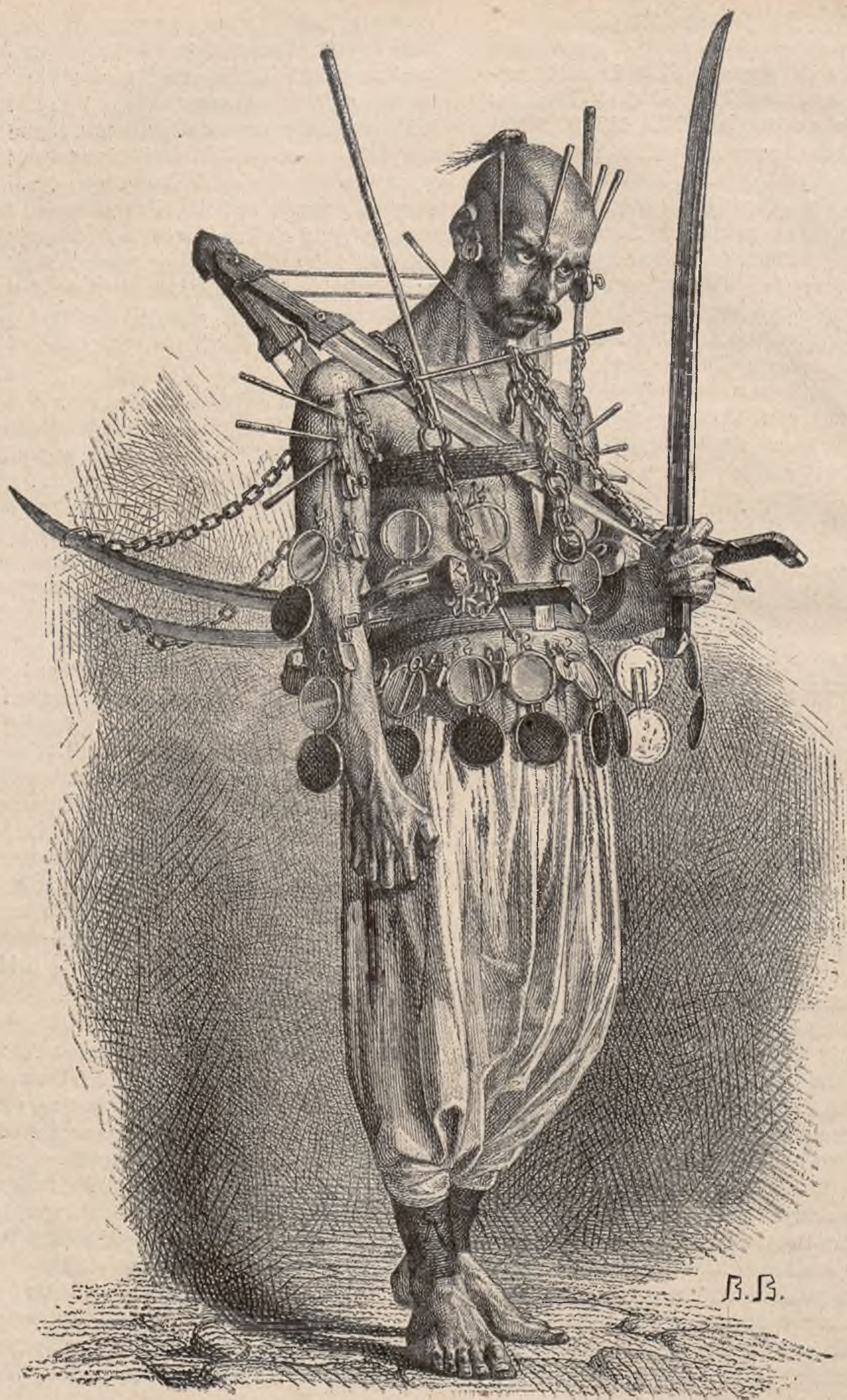
Żeby go odkryć, należy się zastanowić nad tem: poco Pan Bóg stworzył ludzi? Czy ich potrzebował do pełni swoich doskonałości, do Swojego bezmiernego szczęścia? Nie. P. Bóg jest najdoskonalszy i samowystarczalny pod każdym względem. Nie potrzebuje żadnego uzupełnienia i przyczynku. Stwarzając świat, działał bez żadnego przymusu, czy osobistego interesu. W niedocieczonej swojej dobroci i łaskawości pragnął podzielić się Sobą, Swoją szczęśliwością z istotami, podobnemi Jemu, objawiając im swoje doskonałości najprzód w zwierciadle przedziwnych tworów natury i cudów łaski oraz zapraszając je do wiecznego współżycia, do miłosnego, przyjacielskiego obcowania ze Sobą. Dobrowolnym aktem wszechmocnej swej woli wywiódł z odmętów nicości na światło istnienia trzy światy: świat niewidzialnych, czystych duchów, czyli niebieski — świat rzeczy i zjawisk materjalnych, czyli ziemski — i świat ludzki, który w sobie i ducha i materję jednoczy.

Każdy z tych światów odzwierciadla w sobie przymioty Boże, jest ich zewnętrznem ujawnieniem — w stopniu bądź niższym, bądź wyższym — zależnie od tego, jakie poszczególnemu tworowi przypadło miejsce w najmądrzejszym planie stworzenia. Ten odblask prawdy, piękna, dobroci i harmonji, jakie ze Stwórcy pada na stworzenie, wraca napowrót z dzieła do Sprawcy i ten powrót jest tem, co nazywają *chwałą*, jest nieustannym akordem na nutę: „Święć się Imię Twoje“.

W stworzeniach obdarzonych rozumem i wolą, a więc będących wiernym obrazem i bliskiem podobieństwem Bóstwa — ten akord pochwalny potęguje się do najwyższego stopnia. Duchy niebieskie i dusze ludzkie są zdolne transponować go na cudny hymn świadomego i dobrowolnego *uwielbienia*, które doskonałości Boże widzi, z upodobaniem ogląda, z radością pokorną uznaje, czemu daje wyraz w akcie adoracji i miłości religijnej.

Tak więc nasze pochodzenie i nasze bardzo wysokie miejsce w hierarchji stworzeń — określa jasno i przesądza stanowczo kwestję naszego przeznaczenia.

Zasadniczym celem stworzenia — jest *dać chwałę Bogu*. Zasadniczym celem człowieka jest dać tę chwałę *świadomie i dobrowolnie* t. zn. uznawać zawsze i wszędzie, że Bóg jest najwyższą Istotą, najwyższem Dobrem, źródłem wszystkich dóbr stworzonych, że od Niego zupełnie zależymy i do niego ze wszystkiem, co niby nasze, należymy. Z tego uznania płynie potrzeba pokornej czci Bożej, głębokiego szacunku, świętej bojaźni Bożej i miłości nadewszystko, potrzeba poddania swej woli i postępowania woli Stwórcy, objawionej nam w prawie natury, w głosie sumienia, w przykazaniach, w obowiązkach stanu, oraz różnych dopuszczeniach i zarządzeniach Opatrzności. Wpro-



Nie tylko u nas są sekciarze, mają ich i mahometanie. — Nie żartują" oni z ciałem, jak widać z naszych obrazków.



wadzenie tego wszystkiego w czyn — to doskonała *służba Bogu.*

Obok tego przeznaczenia zasadniczego jest jeszcze drugie, a jest niem *osobiste szczęście człowieka.* Wynika ono z natury Boga i z natury stworzenia. Bóg jest dobrocią, miłością, szczęśliwością. Kiedy coś tworzy, to dlatego, żeby stworzenie w miarę jego natury uczynić podobnem do Siebie. Człowiek zaś mocą swojej zmysłowo-duchowej natury pragnie szczęścia i zdolny jest zażywać go w całej pełni. A zatem P. Bóg stwarzając człowieka, przewidział możliwość uszczęśliwienia go w zupełności, a więc u siebie.

Obydwa te cele zostały zharmonizowane tak, że pierwszy jest warunkiem drugiego. *Rzetelna służba Bogu* prowadzi i to jedynie *do prawdziwego szczęścia* — i prowadzi tak *jednostki,* jak i całą *społeczność ludzką.*

Na pytanie: *dokąd dążę?* — jest tylko jedna odpowiedź: *do Boga!* Po to żyjesz, byś „wszystko, cokolwiek czynisz, ku chwale Bożej czynił“, a zato usłyszysz niezadługo: „Sługo dobry i wierny, i żeś nad małem był wierny, nad wieloma cię postanowię. Wnijdź do wesela Pana Twego“.

PRZYJACIELSKA ROZMÓWKA.

— Kochany przyjacielu, pozwól sobie powiedzieć, że jesteś osłem.

— Dobrze, ale wyjaśnij mi, czy ty jesteś moim przyjacielem dlatego, że jestem osłem, czy też dlatego, że jestem twoim przyjacielem.

Z biednego chłopaka — sławny uczony.

Był nim Benjamin Franklin, urodzony w roku 1706.

Ojciec jego wyjechał z Anglji do Ameryki Północnej i tam w Bostonie założył fabrykę. Miał on 14 dzieci. Ponieważ nie mógł dać żadnemu z nich wyższego wykształcenia, więc każde dziecko oddawał do rzemiosła.

Benjamina oddał do drukarni starszego syna. Był on zwykłym drukarskim uczniem i otrzymywał bardzo małą płacę od brata na życie. Na obiad spożywał chleb z wodą, a na wieczerzę trochę ugotowanej kaszy jęczmiennej. Na lepszy wikt pieniędzy mu nie wystarczyło.

W wolnych chwilach od pracy drukarskiej oddawał się z wielkim zapałem nauce. Sam się uczył, gdyż nie miał pieniędzy na wynagrodzenie dla nauczyciela za naukę.

W krótkim czasie o własnych siłach zdobył tyle wiedzy, że już mógł rozpocząć pisywać artykuły do gazet. Jednego razu napisał artykuł i wrzucił go do skrzynki redakcyjnej w drukarni. Ponieważ artykuł był bez podpisu, więc redaktorowie nie wiedzieli, że autorem jego był uczeń z tej samej drukarni.

Gdy redaktorowie czytali artykuły i oceniali je, czy się nadają do druku, czy też nie — Ben-

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

9 POWIEŚĆ.

— To pewno ze skórami do Poznania.

— Zgadłeś waść i jakowej służby szukać na dworze możnego pana, boć nas doma dużo, a łanów mało.

Jako i u nas bywało. Zwykła dola drobnej szlachty, aleć mógłbym może i w tem waści pomocnym być, bo to dziwne waści z naszym nieboszczykiem podobieństwo. Może wstąpimy, winiarnie tu ma imci pan Maciek Kostyra, ma wina włoskie i reńskie, wyborowe, mówię waści.

— Nie pijący jestem.

Jegomość oczy na niego wybałuszył, jakby jakowąś personę niesamowitą dojrzał.

No, no.. To chodź waść bodaj na flaki gorące, przednio je pan Maciej przyrządza, z pieprzem, z majeranem, aż slinka idzie, a jakoś tak na ulicy nie godzi się opowiadać sprawy, która delikatnej natury jest.

Weszli razem po trzech schodkach w dól do piwniczki ciemnej i dusznej, na otwartym promieniu, którego czerwonawy refleks złocił mocne, łukowe sklepienie i ławy kamienne, warzyło się jadło, a smakowity zapach flaków z czosnkiem i majerankiem, oraz pieczonego na rożnach drobiu, połaskotał mile podniebienie wchodzących. W obszernej piwnicy prawie pusto było, jakowyś młody panek w oczekiwaniu na zamówione koguty nad szklanicą miodu drzemał i dwóch kupców w aksamitnych płaszczach, popijając wino, dobijało interesu. Przy ogniu królowała niewiasta tak okazała, że zdawało się, iż jedna z beczek stulitrowych ożyła i toczy się na dwóch nóżkach. Pani Maćkowa to była, sławna na cały Poznań

jamin znalazł zajęcie w tym pokoju, ażeby usłyszeć ocenę swej pierwszej pracy pisarskiej.

Gdy przeczytali artykuł Benjamina – podziwiali zdolności pisarza i byli pewni, że to jakiś bardzo zdolny i wykształcony człowiek go napisał. Nie przypuszczali oczywiście, że był nim chłopak z tejże drukarni i przy nich obecny.

Gdy się dowiedział Benjamin o tak pochlebnej ocenie swej pierwszej pracy pisarskiej, z większym jeszcze zapałem oddawał się czytaniu książek i coraz większą zdobywał wiedzę. Od tego czasu stale już pisywał bezimienne artykuły i wrzucał je do skrzynki redakcyjnej. Redaktorowie chętnie je umieszczali w swem pismie.

Sam też dobrze się nauczył języka fruncuskiego, hiszpańskiego i włoskiego.

W 17-tym roku życia opuścił drukarnię brata, sprzedał swoje ubogie ubranie i za otrzymane pieniądze wyjechał z Bostonu do Filadelfji.

Tu rozpoczął pracę również w drukarni w starem ubraniu i z jednym talarem w kieszeni. Część pieniędzy, które otrzymywał za pracę, poświęcał na bardzo skromne życie, część oddawał na zakupienie nowych książek, a resztę składał do własnej kasy.

W krótkim czasie zaoszczędził tyle pieniędzy, że za nie założył własną drukarnię i sklep z przyborami piśmiennemi i rozpoczął wydawać swoje pismo.

Pomimo to, że miał dużo pracy w drukarni i redakcji swego pisma, to jednak w dalszym ciągu dalej się kształcił.

O własnych tylko siłach stał się w owe czasy jednym z najsławniejszych uczonych.

Jemu zawdzięczamy wynalezienie piorunochronu.

Ponieważ Franklin sam dużo wycierpiał w życiu, więc był wrażliwy na cierpienia innych — dlatego zakładał szpitale i przytułki dla starców i kalek.

Ameryka wówczas była kolonją Anglji, Franklin z bólem patrzał na nadużycia swych rodaków w Nowym Świecie. Ażeby temu kres położyć, wyjechał do Londynu. W parlamencie angielskim przedstawił smutne położenie mieszkańców Ameryki, którzy byli uciskani przez złych urzędników. Rząd angielski nie wysłuchał jednak jego próśb i rad.

Gdy Franklin wrócił z Londynu do Ameryki, zorganizował powstanie przeciwko rządowi angielskiemu. Trudno było walczyć Amerykanom bosym nieraz i źle uzbrojonym z dobrze uzbrojonem i umundurowanem wojskiem angielskiem.

Amerykanie jednak i wielki ich wódz Franklin przy pomocy wojsk francuskich i ochotników polskich, a szczególnie przy pomocy tak wielkich i bohaterskich bojowników o wolność naszych rodaków, Kościuszki i Pułaskiego — odnieśli wspaniałe zwycięstwo nad Anglikami.

W r. 1783 sam Franklin był w Paryżu na rokowaniach o pokój między Amerykanami a Aglikami. Rokowania pokojowe zakończyły się ogłoszeniem niepodległości Stanów Zjednoczonych.

---

ze swej tuszy, oraz z przedniego przyprawiania flaków i drobiu z rożna. W czerwonym świetle ogniska promieniała jej twarz, księżycowi w pełni [illegible]

— Wszelki duch Pana Boga chwali!

— Żyjący konterfekt nieboszczyka, prawda? Z dumą oświadczył pan Wąsowicz. — Właśniem od dwóch dni łaził, szukał, aż tu dziś w kościele świętej Magdaleny patrzę i oczom nie wierzę, jakby on wstał z trumny. A to pan Bendoński herbu Nałęcz. Siadajże waść, wraz nam pani Maćkowa flaków na misę nałoży, specjałów, mówię waści, nie flaków. A dla mnie miodku, panie Macieju, bom strapiony srodze, więc duszę pokrzepić trzeba

Zasiedli na karczemnej ławie, gospodarz wraz dzbany cynowe postawił na stole i misy onych flaków sławetnych oraz chleb pszenny, biały, pulchny, co się wprost o jedzenie prosi.

— Jedzże waszmość, a ja ci odrazu wyłożę moją sprawę, w bawełnę nie owijając

— Słucham waści.

C. d. n.

Gdy Franklin wrócił z Paryża do Ameryki, to w Filadelfji witano go, jako triumfatora, z niezwykłym entuzjazmem. Armaty grzmiały, dzwony dzwoniły, a mieszkańcy rzucali kwiaty pod jego powóz.

Pomimo wysokiego stanowiska, jakie piastował odtąd w Stanach Zjednoczonych, - nie przestawał opiekować się nadal ubogimi, starcami i kalekami, jak również niezamożną młodzieżą, która pragnęła się kształcić.

Pamiętał też o wielkiej niedoli biednych uciskanych murzynów — dlatego założył stowarzyszenie, którego celem było zniesienie niewolnictwa

W r. 1790 Franklin umarł jako 86-cio letni staruszek. Wszyscy mieszkańcy Stanów Zjednoczynych po jego śmierci nosili żałobę w ciągu dwóch miesięcy.

J. Ch-a.



Tępienie szkodników owocowych w zimie.

Podczas zimy na drzewach owocowych, ogołoconych z liści na wierzchołkach pędów najwyżej położonych, spostrzegamy stare zeschłe liście, zwinięte jakby w cygara, lub też owoce zeschnięte, pokryte zielonym nalotem.

W zwiniętych suchych liściach, napozór niewinnie wyglądających, zimują dziesiątki małych gąsienic wielkiego szkodnika, zwanego głogowcem. Motyl ten wczesną jesienią składa jajka, z których wylęgają się maleńkie gąsieniczki i natychmiast biorą się do objadania liści. Późną jesienią maleńkie liszki przenoszą się na wierzchołki gałęzi i tam się oprzędzają do snu zimowego, nawet najsilniejsze mrozy im nie szkodzą, a przeniesione zimą do ogrzanego mieszkania w pudełku zaczynają żyć i spacerować. Z nadejściem wiosny armja ta wychodzi ze swego zimowego ukrycia i robi straszne spustoszenia wśród liści, ogryzając je nieraz doszczętnie.

W owocach suchych, niejednokrotnie po kilka razem z sobą zlepionych, znajdują się miljony zarodników wielkiej choroby drzew owocowych, zwanej zgnilizną suchą, albo Mumją. Owoc dlatego zeschł się na drzewie, że nie miał warunków rozwoju w cząsie lata, gdyż niszczyła go właśnie choroba. Zgniliznę suchą i mokrą obserwować możemy przez całe lato u jabłoni, gruszy, czereśni i śliw pod postacią gnijących owoców na drzewach, w następstwie przedwcześnie opadających. Jeżeli takie owoce dotrzymają się na drzewach do jesieni, to stoczone grzybnią wewnątrz, utracają wilgoć, a pozostaje w nich tylko suchy miąższ, napełniony zarodkami. Owoce, zasuszone na mumję przytwierdzają się do gałęzi i zimują do wiosny. Na wiosnę dopiero pękają i wysypują z siebie drobny pył, zwany zarodnikami, które, padając na liście, kiełkują, niszczą liść, a potem owoc.

Najlepsza pora do zwalczania tych szkodników — to zima. Gdy w sadzie leży śnieg, łatwiej dostrzec i suchy owoc, i oprzędze. Zbieranie powinno się odbywać starannie, kolejno przechodzić należy wszystkie drzewa, nie ominąć żadnego listka, ani owocu. Zebrane liście i owoce natychmiast spalić, w żadnym wypadku nie zostawiać pod drzewem, bo takie połowiczne załatwienie korzyści żadnej nie przyniesie. Właściciel sadu w interesie swoim niezwłocznie powinien przystąpić do walki ze szkodnikami i lepiej teraz, niż na wiosnę, gdyż są widoczne i w uśpieniu, a wczesną wiosną legowisko opuszczają.



Za kilkanaście dni odbędą się wybory. Każdy niech uważa za największy obowiązek oddać swój głos **na listę katolicką.**

Jak będziemy głosować, tak nam — dobrze czy źle — będzie!

Przed wyborami

P. wicepremjer Bartel wygłosił w Krakowie wielką mowę o polityce i pracach rządu. Była to mowa przedwyborcza obecnego rządu.

Wielka szkoda, że p. Bartel nie dał żadnego wyjaśnienia w sprawie usunięcia Krzyża z godła herbowego. Najbardziej zajmującem jest oświadczenie p. Bartla o przemyśle i rolnictwie.

Jak znakomicie rozwija się przemysł, niech świadczy jeszcze kilka cyfr. Surówka miesięcznie w miljonach ton w r. 1925 wynosiła 26,2 — w r. 1926 — 27,3, za pierwsze półrocze 1927 r. — 45,9, w okresie 11 miesięcy 1927 r. wyliczona za miesiąc, wynosi już 51. Gdzie tu jest pole do twierdzenia, że źle gospodarujemy, że źle prowadzimy państwo. Ze stalą jest jeszcze lepiej: w r. 1925 miesięcznie wytwarzaliśmy 65,2 tys. ton, w r. 1926 — 65,7 w r. 1927 — 105. W 11 miesiącach 1927 r. przeliczone na 1 miesiąc 103,8. To samo w cynku, to samo w całym naszym wielkim przemyśle.

Spożycie nawozów sztucznych w roku 1927 wzrosło w stosunku do konsumcji z lat 1924, 1925 i 1926 o 210 proc., 120 proc., 124 proc.; w cyfrach absolutnych w r. 1926 **spożyto 681.000 ton,** a w r. 1927 — **840.000 ton.** Ilość mleczarni z 424 w 1925 r. i 595 w r. 1926 wzrosła **do 800 w 1927 r., czyli prawie o 100 proc. w ciągu dwóch lat,** przyczem cały szereg nowych mleczarni w dalszym ciągu jest w stadjum powstawania. Zapotrzebowanie na personal fachowy w tym dziale każe ministerstwu rolnictwa rozszerzać istniejące i przygotowywać nowe placówki oświatowe. W związku z rozwojem mleczarstwa notujemy wzrost eksportu masła o 700 proc. w ciągu półtora roku; tak samo **eksport jaj wzrósł w tym okresie do 170 milj. o przeszło 250 proc.** Wywóz trzody chlewnej podniósł się **o przeszło 100 proc.** Wywóz mięsa również w ciągu tego roku doznał poprawy

Stabilizacja cen ziemiopłodów była przyczyną **powiększenia obszaru zasiewów w 1927 r. o 250.000 ha,** w czem powierzchnia pod pszenicę wzrosła o 3.3 proc. w stosunku do poprzedniego roku.

J. Em. X. Kard. Hlond w Niemczech.

W powrotnej drodze z Rzymu X. Kard. Hlond odbył podróż po większych miastach Niemiec, gdzie się Polacy znajdują. Wielki kat. dziennik z Berlina »Germania« pisze, że »odwiedziny wysokiego dostojnika kościoła — mogą mieć znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich«.

Oby ta podróż niemiecka znalazła błogosławiony wyraz nazewnątrz dla obu narodów! Nadzieje i oczekiwania wiążą się z temi odwiedzinami. Jeżeli kardynał Hlond swojem wysokiem i wpływowem stanowiskiem poprze konieczne zbliżenie obu narodów, jeśli rany zagoi i polityczną sprawiedliwość wysunie jako hasło, dzieło pokoju musi nastąpić naprzód. Wtedy powstanie wielka zapora przeciwko duchowi, który wszystko niszczy, duchowi nacjonalistycznego szczucia. Oby odwiedziny te przyniosły dobre owoce.

Litwa i Polska.

Warszawa wysłała nową notę do Kowna, chcąc przyspieszyć rokowania.

Nastrój ludzi, kierujących obecnie losami Litwy kowieńskiej jest tego rodzaju, że jedyną taktyką jaką będą stosować wobec Polski, jest gra na zwłokę. Dopóki p. Waldemaras, p. Smetona czuć będą za sobą asekurację niemiecką, dopóty niema żadnej nadziei, aby swój stosunek do Polski ułożyli na rozsądnych podstawach.

Z Jugosławji.

Nikt nie może utworzyć rządu w Jugosławji. Będą zdaje się nowe wybory. Demokracja i sejmowładztwo wszędzie choruje na słabość.

Wujaszek.

Odpowiedzi Redakcji.

Łup wojenny. Temat dobry, ale wykończenie nie nadaje się do druku. **Wróg.** No, znów nie tak straszny, mamy niebezpieczniejszych wrogów, a nie lękamy się ich. Radzimy p. wybrać się do O. O. Jezuitów na ul. Kopernika 26. Tam pan zobaczy, co „oni robią“. Niemniej radzimy śledzić ruch rekolekcyjny w Wielkim Poście. Bardzoby się to panu przydało.

Dla męczenników z Meksyku

Dnia 5 lutego odbyło się *w Krzeszowicach* nabożeństwo błagalne na intencję zakończenia prześladowania z Meksyku. Podczas mszy św. zebrano 74 zł., które przeznaczono dla ofiar prześladowania. Pieniądze wysłano do Sekretarjatu Gen. Ligi Katolickiej w Krakowie z porśbą, by je przesłał do inicjatywy w Warszawie.

NA NR. ŚWIĄTECZNY.

Franc. Parekowa 1 zł., J. Baczyński Lwów 2 zł., Jan Duds Mikuszowice 2 zł., Stan. Tunajele Krzywczki 2 zł. Na obraz św. Kazimierza w kościółku w Grabowcu p. D. 100 zł.

POWIEŚĆ X RED. MACHAYA

p. t: „HONORNI ORAWIACY“ wyszła w ozdobnem wydaniu książkowem i jest do nabycia w naszej administracji, jakoteż we wszystkich księgarniach. Cena: 2·80 zł.

Odczyt ks. Kanonika Rudolfa VAN ROY'A na temat »Świętość Kościoła Katolickiego w XIX wieku część IV«, odbędzie się we środę dnia 29 lutego o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu Kongregacji Pań Dzieci Marji, plac Jabłonowskich 3, I-sze piętro.

UDZIELAM LEKCYJ NA FORTEPIANIE Z DOBREMI WSKAZÓWKAMI I SUMIENNIE PILNEJ UCZENICY LUB UCZNIOWI PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Zgłoszenia między godz. $12^1/_2$ a $2^1/_2$ w domu przy ul. Siennej 5 I. p.

Wielkie rekolekcje w kościele P. Marji. w Krakowie.

W tygodniu od 18. III. – 25. III. odbędą się w Kościele Najśw. P. Maryi wielkie rekolekcje. Rozpoczną się 18. III. (niedziela) o 4-tej po poł., w tygodniu zaś o 6-tej wieczorem. Codziennie wygłoszone będą dwie nauki, przerywane litanją i błogosławieństwem Najw. Sakramentu. Spowiedź odbędzie się 24-go marca (sobota) po poł. Uroczyste zakończenie w niedzielę 25-go podczas wotywy o godz. 8 mej.

Kazania głosić będą O. O. Jezuici.

Rozszerzajcie
„Dzwon Niedzielny!“

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2 20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł. ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednorazowy wiersz mm. 30 groszy. W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.